

**„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;**

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

**Art. 19, pkt 2**  
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych  
(Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz.

**MYŚLIBÓRZ**

grudzień 2008 - luty 2009

ROK II NR 1/3

**EGZEMPLARZ  
BEZPŁATNY****WYDAWCA:**

Stowarzyszenie  
Praworządność i Kultura  
ul. Daszyńskiego 7  
74-300 Myślibórz

**Myśli bez cenzury****UWAGA!**

**„Gdy chcesz  
opisać prawdę,  
elegancję  
zostaw krawcom”**

**Albert EINSTEIN**  
fizyk i matematyk  
(1878 - 1955)

**WYROK!**

Podobno, po cichutku, **siedzi** w naszej Radzie Miejskiej **RADNY z wyrokiem?!** Ale czego można się spodziewać po naszych reprezentantach. Dla kilku groszy są gotowi tolerować w swoim gronie pospolitego przestępcę, który dostał wyrok za jedno z bardziej bezmyślnych przestępstw. Innym dorabiał głębię alkoholiaka - sam prowadził samochód (robił to podobno od kilkunastu lat) mając we krwi 1,6 ‰ alkoholu. Nie zatrzymał się do kontroli drogowej i groził zwolnieniem z pracy interweniującym policjantom. Do tej pory skutkowało, ale **nowy Komendant** okazał się człowiekiem z charakterem i wreszcie robi to co obiecał. Brawo!

**BURMISTRZ?!**

Na zebraniu z mieszkańcami wsi Sulimierz, w sprawie przeciagających się, a obiecanych w wyborach remontów dróg gminnych Burmistrz Leszek Wierucki powiedział: **„Mniej demagogii, więcej słów”**. Wiedział... i powiedział!

**NIE WYDAJEMY  
GAZETY?!!**

Są różne zbrocenia, w tym takie, które za wszelką cenę każą nam być redaktorami i wydawcami lokalnej prasy. Brzmi to bardzo dumnie: „na naszych łamach”, „redaktor naczelny” itp. My chcemy mieć tylko prawo głosu i szansę publikowania naszych ocen i poglądów. Musimy robić to zgodnie z prawem. Zarejestrowaliśmy pismo w sądzie okręgowym - i nic więcej. Pismo to może być **Wasze!**

... Jest piękny zimowy wieczór. Miasto ustrojone łańcuchami kolorowych lampionów, w oknach świecą choinki. Puszysty śnieg, który pada od południa, zdążył już przykryć ulice i place miasta. Teraz odbijają się w nim kolorowe Mikołaje, sanie do których zaprzężono renifery, ozdobione kolorowymi żarówkami drzewa, migocące na wystawach sklepowych różnokolorowe gwiazdeczki. I ta wszechogarniająca cisza. Puste ulice. Tylko ciągnący się po niebie dym z kominów mówi, że w domach są ludzie. Tak. To Wigilia. Oczekiwanie na narodzenie Pana. W mieszkaniach jeszcze bardziej świąteczny nastrój. Przy wigilijnym stole zebrały się całe rodziny. Wszyscy dzielą się opłatkiem, składając sobie serdeczne życzenia. Tradycyjne wigilijne postne potrawy, przygotowane przez mamy, smakują wszystkim bez wyjątku. Dzieci z niecierpliwością zerkają pod choinkę - bo to tam przecież czekają na nie prezenty. Nagle dzwoni dzwonek do drzwi. Gospodarz w pośpiechu otwiera. Dobry wieczór - mówi starszy zaniedbany, lekko przygarbiony starszy człowiek. Czy u państwa jest w dniu dzisiejszym na stole puste nakrycie, tak jak nakazuje tradycja? Ależ oczywiście - odpowiada gospodarz domu. Czy w związku z tym mógłbym - starszy człowiek nieśmiało próbuje zrobić krok przez próg mieszkania. **Ależ skądże** - odpowiada gospodarz - **to miejsce ma być tradycyjnie puste**. Cóż, nie pasuje ta rozmowa do wcześniejszego tekstu. Nie pasuje do świąt, a w ogóle to nie pasuje do niczego. Ale czy na pewno jest zmyślona? Któż z nas gotowy jest przyjąć pod swój dach zdrożonego, brudnego i odzianego w byle jakie łachy obcego przybysza w Wigilijny wieczór. A gdyby o gościnę

**„REFLEX” 1976**

Od lewej: **Marek Wiernicki** - perkusja, **pani Kazimiera Baum** - KPRB, **Antoni Tolek Kander** - Mikołaj, **Jacek Wiernicki** - gitara basowa, **poniżej: Zbigniew Puzyniak** - gitara (cały zespół - oprócz Tolka, śpiewał z podziałem na głosy). Warto zauważyć, że Tolek Kander to autor wielu nagradzanych tekstów i założyciel kabaretu „BYM”, którego dorobek i nazwę bezprawnie przywłaszczał sobie jeden z jego „przyjaciół” (prezentuje go w MOK, jako własny). **Foto: M. Wyrwa**

poprosiły dwie, albo trzy osoby? Zapewne kilka takich osób by się znalazło, a co z resztą? Czy gotowy byłbyś przyjąć na wigilijną kolację, a może i nocleg obcego, któremu z braku miejsca do spania pościeliłbyś na podłodze. Zapewne tłumaczyłbyś się, że nie masz miejsca, bo nie chciałbyś kłopotu. Nie dziw się więc, że ten na którego narodziny czekamy musiał narodzić się w stajni, bo nikt dla niego nie miał miejsca w swoim domu. Starszy nieogolony facet - zapewne zakurzony i brudny, po całodziennej wędrówce, z workiem podróżnym zawieszonym

na kiju, a przy nim młodziutka kobieta i w dodatku brzemienna - czy wzbudzali zaufanie bogatych, którzy mogli ich przyjąć pod swój dach? Na dodatek zapewne nie mieli pieniędzy, albo mieli ich tak niewiele, że nie było ich na nic stać. Tak. To święty Józef i Maryja tak spędzali swój ostatni wieczór przed narodzeniem Pana. Tak sobie myślę - jak to dobrze, że Pan Jezus urodził się tak dawno i w Betlejem. **Gdyby zechciał urodzić się w Myśliborzu, to niewielu z nas mogłoby się nie wstydzić?!**

◀ Roman Wąsik



Radny Rady Miejskiej:  
Roman  
WĄSIK

### Spotkania noworoczne?!

Nie wiemy skąd wzięła się ta tradycja, ale już od dłuższego czasu i Burmistrz Myśliborza, i władze Powiatu organizują co roku tzw. suto zakrapiane alkoholem, spotkania noworoczne. Czasami odbywają się one w salach USC (1 Maja 19) innym razem w MOK (Klasztorna 3). Zawsze zastanawiało nas czemu te spotkania służą: integracji środowiska, załatwianiu interesów, promocji Gminy lub Powiatu, a może jeszcze innym celom. Najważniejszym jednak celem wdaje się nam stworzenie okazji do zawierania bliższych znajomości, a i same rozmowy przy kieliszku sprzyjają nawiązywaniu bliższych kontaktów, a nawet układów. Właściwie nie można mieć nie przeciwko tym spotkaniom poza tam, że finansowane są one z naszych kieszeni, doprowadzają do spożywania alkoholu przez funkcjonariuszy publicznych w siedzibach reprezentacyjnych dla miasta instytucji, a i sam dobór firm obsługujących te imprezy odbywa się na zasadzie zupełnej dowolności. Czy nie po to mamy w Myśliborzu tyle knajp i restauracji, żeby hojny sponsor (starosta, burmistrz) zaprosił tam swoich gości, spił ich na własny rachunek, a później po kolei, wynajętymi przez siebie taksówkami odwiózł do domów. Byłoby jasno, czytelnie i bez żadnych podtekstów.

# ZAPOMNIELI PO CO SĄ, CZY OBROŚLI W PIÓRKA?

--- Wystarczyły tylko 2 lata, żeby zapomnieć o tym po co jesteśmy. Dotyczy to nie tylko radnych, ale również urzędników Ratusza, a w tym pana Burmistrza i jego bezpośrednich współpracowników (choć trzeba przyznać, że ostatnio jedną, ciągnącą się od 18 lat sprawę, definitywnie załatwił).

W porządku obrad grudniowej sesji Rady znalazły się między innymi takie punkty jak podjęcie uchwał w sprawie:

1. Skargi wniesionej przez „Pismo Myśliborskie” na działania Burmistrza Myśliborza.

2. Kolejnej skargi „Pisma Myśliborskiego” na działania Dyrektora SP nr 2 w Myśliborzu.

3. Skargi wniesionej przez Stefanię Bonar, ale tylko w części kwestionującej działania Komendanta Straży Miejskiej (choć z treści skargi jasno wynika, że nie o to w niej chodziło i z tego powodu nie musi to być koniec całej tej sprawy).

W punkcie 1 i 2 Rada nie zajęła żadnego stanowiska (większość radnych wstrzymała się od głosu). Dlaczego? Nie wiadomo. Wygląda więc na to, że radni wybierają sobie tematy, którymi chcieliby się zajmować, i żadna siła nie zmusi ich do zajęcia określonego stanowiska w sprawach, o których nie chcą nic wiedzieć.

A brzydko. Powiedziałbym nawet, że bardzo brzydko. Należało bowiem uznać obie skargi za uzasadnione. Dlaczego? Z prostego powodu. Na pisma kierowane przez obywateli do organów administracji publicznej należy bez zbędnej zwłoki i na piśmie – **obowiązkowo** odpowiadać, i to niezależnie od tego, jakiego problemu, czy jakiej sprawy te pisma dotyczą. Regulują to jednoznacznie i precyzyjnie przepisy **Kodeksu Postępowania Administracyjnego**, który

to nakłada na wszystkich urzędników określony sposób postępowania w każdej zgłoszonej przez obywatela (wyborcę) sprawie, w tym terminy i obowiązek udzielania odpowiedzi na każde kierowane do organu administracji publicznej pisma – nawet głupie. Za brak udzielenia przez organ administracji publicznej stosownej, pisemnej odpowiedzi, wszczyna się z urzędu postępowanie wyjaśniające (a jak trzeba dyscyplinarne), a pracownik, który takiego obowiązku nie dopełnił (bez względu na zajmowane stanowisko) **podlega bezwzględnej karze** określonej w przepisach KPA. Podstawowym obowiązkiem każdego urzędnika administracji publicznej, a tym bardziej funkcjonariuszy publicznych (a takimi są między innymi radni) jest działanie na podstawie i w ramach przepisów prawa, w tym przepisów KPA.

W naszym miejsko-gminnym samorządzie obowiązują jednak zwyczaje rodem z PRL, **przepisy swoje - a my swoje**, bo my jesteśmy (teraz) **władza, i nam wszystko wolno** (niedawno jednak, jeden z bardziej znanych myśliborskich samorządowców, dotąd bardzo butny i pewny siebie, z **hukiem zakończył publiczną karierę**). Gdyby nasi radni znali (być może znają, co sytuację czyni jeszcze gorszą) i stosowali obowiązujące także ich przepisy KPA, wówczas głosowania nasze być może byłyby wielokrotnie zupełnie inne.

W Myśliborzu dzieje się jednak tak, jak się dzieje, dlatego w imieniu swoim (i grupy, z którą w Radzie razem występujemy) **serdecznie przepraszam „Pismo Myśliborskie”** za to, jak zgłoszone przez nie sprawy zostały przez naszą Radę potraktowane.

Warto przy okazji podkreślić, że skarga pani Stefani Bonar zo-

stała rozpatrzona przez Radę dopiero po ponad rocznej zwłoczce (KPA daje na to miesiąc). Dlaczego? Z prostej przyczyny. Na tę skargę, adresowaną bezpośrednio do Rady Miejskiej w Myśliborzu, odpowiedział (i to dwukrotnie) jednoosobowo, jej przewodniczący (**przekraczając wielokrotnie swoje ustawowe uprawnienia**). Należałoby zadać znowu pytanie - **Dlaczego?**

Ano dlatego, że skarga pani Stefani Bonar dotyczyła jednego z radnych, który to podczas listopadowej (w 2007 roku) sesji Rady Miejskiej w Myśliborzu – retransmitowanej obszernie w naszej lokalnej telewizji, sprawiał jednoznaczne wrażenie, **że jest pod wpływem alkoholu**.

Skargę tę natychmiast „zakopano” tak głęboko, że niektórzy radni nie mieli żadnych szans na to, by się z nią zapoznać, a przecież adresowana była do całej Rady Miejskiej w Myśliborzu. Rozpatrzono ją dopiero po wielokrotnych, pisemnych zaleceniach Urzędu Wojewody.

Kto zawinił? Oczywiście przewodniczący Rady, który nie chciał robić kłopotów swojemu koalicjantowi, sam narażając się na poważne kłopoty z prawem, co wyraźnie wyłuszczone mu w kilku pismach i protokołach skierowanych do Myśliborza z Urzędu Wojewody (ciekawe czemu pan przewodniczący nie pochwali się nam treścią tych dokumentów – mielibyśmy świetną lekcję praworządności).

Czy pan przewodniczący swój błąd zrozumiał? Nie wydaje mi się. Najprawdopodobniej w niedługim czasie skończy tak, jak broniony przez niego koleś.

Przy okazji warto podkreślić, że kolejny raz potwierdza się stare przysłowie mówiące o rybie, która psuje się od głowy.

◀ Roman Wąsik

## CZUMA O OLEWNIKACH!!

Cytat z programu TVN „Kropka nad i” z dnia 26 stycznia 2009 r.

„Oni przeżyli taki dramat oraz oni, przez te parę lat, wykonując tu ciężką pracę, powiadomili nasz naród o pewnym niebezpieczeństwie, o źle prowadzonych śledztwach o tym, że w tych drobnych, rozmaitych, lokalnych miejscach są żyte z sobą grupy policyjno-polityczno (...) biznesowe (Olejniki: mafijne) ...bandyckie! Dodajmy jeszcze tę uwagę. Oni zwrócili bardzo [naszą uwagę na ten problem] swoim własnym dramatem!”

P.S.

Jeśli mieszkasz w takim środowisku (drobnym, rozmaitym, lokalnym miejscu) i zależy ci na tym, by tych bandziorów znaleźć i skutecznie wytepić, prześlij tę informację swoim bliskim i znajomym mieszkającym w Polsce i za granicą. Niech wiedzą, że być może w Polsce wreszcie ktoś, coś, w tej sprawie chce zrobić!!!



# CZY TYLKO PROTOKÓŁY?!

... Pierwszy sygnał o tym, że coś „zatrzeszczało” poszedł w eter na listopadowej Sesji Rady Sygnalizowałem wtedy, że otrzymałem protokół z zebrania radnych, które odbyło się dnia 4 listopada 2008 roku w Urzędzie Miasta i Gminy. Protokół, który stał się dla mnie źródłem do przemyśleń i wielu wniosków, z którymi to chciałbym się podzielić z mieszkańcami naszego miasta.

Zacznijmy więc od początku: Dnia 28 października ubiegłego roku otrzymałem zaproszenie od przewodniczącego Rady na spotkanie, które zwołuje w celu omówienie projektów uchwał w sprawie:

1. użyczenia na okres 15 lat nieruchomości stanowiącej własność Gminy Myślibórz nowopowstałemu (maj-czerwiec 2008 r.) Klubowi Tenisa Ziarnego OPEN w Myśliborzu i

2. przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Myślibórz w części dotyczącej tzw. „pola namiotowego” położonego tuż za plażą miejską, sięgającego aż po brzeg jeziora – naprzeciwko Domu Harcerza.

Powyższe tematy nie były mi obce, ponieważ były już wcześniej omawiane na w Radzie w miesiącu sierpniu. Ba, w wyżej wymienionych sprawach były nawet opracowane projekty uchwał, które jak najszybciej miały być skierowane na najbliższą sesję, jednak Rada (ze względu na wiele niejasności) nie zajęła w tej sprawie ostatecznego stanowiska.

Na zebranie zwołane z inicjatywy przewodniczącego przyszło niewielu Radnych, jednakże dyskusja jaka odbyła się w trakcie tego zebrania przeszła moje wszelkie oczekiwania. Okazało się, że pomysł oddania za darmo, tzw. „użyczenia gruntu” (tzn. nieodpłatnie) w atrakcyjnym miejscu Myśliborza tuż obok obecnych, jak dotąd jedynych, zbudowanych i zarządzanych od lat przez OSIR myśliborskich kortów tenisowych, gołemu jak święty turecki, bez żadnego doświadczenia „Klubowi Tenisa Ziarnego OPEN” aż na 15 lat, ma wielu przeciwników.

Wiele wątpliwości budzi sposób w jaki nowopowstały klub chce ten teren zagospodarować. Podobno chce wybudować korty tenisowe, a później za wstęp (gra i utrzymanie) ma nie pobierać żadnych opłat (a plaża cały czas „musi”). Kończąc omawianie tego tematu nadal nie podjęto żadnej decyzji, nie ustalono co dalej i jak rozwiązać ten problem.

Temat drugi wzbudził również mnóstwo kontrowersji. Działkę tą sprzedano w roku 1988 „zagranicznemu” biznesmenowi (a wcześniej wydzierżawiono innemu, znanemu myśliborskiemu przedsiębiorcy, który nic tam nie zrobił mimo, że wiele obiecywał), który również wiele obiecywał, ale nic nie robił, **lecz tylko do pewnego czasu**. Ponieważ zgodnie z obowiązującym wtedy „planie zagospodarowania przestrzennego miasta” miało tam być zlokalizowane zwykłe pole namiotowe, cena działek była (mówiąc najogólniej) niezwykle preferencyjna. Z perspek-

tywy kilku minionych lat wydaje się, że miastu ziemia ta bardzo „przeszkadzała” skoro zdecydowano się ją sprzedać do słownie za grosze. W międzyczasie, jakby po cichu i w tajemnicy, z pola namiotowego zrobiono (bo za czyją zgodą i na jakiej podstawie?) **1,54 ha uzbrojonych już działek budowlanych**.

Już wtedy „zrobiono niezły biznes”, ale po co komu zmiany w planie przestrzennego zagospodarowania miasta proponowane w punkcie drugim tego zebrania? Otóż chodzi o to (apetyt rośnie w miarę jedzenia), żeby na tej działce mógł powstać najzwyklejszy (potrzebny w Myśliborzu) **HOTEL**, który byłby tyk atrakcyjnym miejscem rozrywki dla szczęśliwych posiadaczy owych działek!! Przypominam, że chodzi tutaj o 1,54 ha ziemi położonej bezpośrednio nad Jeziorem Myśliborskim.

Przypominam raz jeszcze, że „dziwnym trafem” w obu sprawach przygotowane były już projekty uchwał, a temat był już wprowadzony na sesję Rady Miejskiej. Wystarczyło podnieść ręce (a jest taka grupa radnych, która o choczko to zrobi), i **byłoby „po sprawie”!!**

Gdyby tak się stało, zapewne nie miałbym już na ten temat co pisać. Ale to jeszcze nie koniec. W kilka dni po spotkaniu poprosiłem o protokół z właśnie odbytego zebrania, ponieważ moje notatki robione podczas trwania spotkania były zbyt skromne, by w pełni oddać „atmosferę” tego spotkania. Oczywiście taki protokół otrzymałem, tylko że... - no właśnie i tu się zaczyna. Po przeczytaniu protokołu zorientowałem się, że jest on „bardzo skromny”. Nawet z moimi skąpych notatkami nie miał żadnego porównania, bo ja miałem „skarbnicę wiedzy”. Poprosiłem więc pracownicę Urzędu, która protokółowała to spotkanie, o udostępnienie mi jej rękopisu tego protokołu. Oczywiście otrzymałem go, ale tylko na krótką chwilę, bo wszechobecna Pani Sekretarz Gminy zabroniła pracownicy udostępniania mi go twierdząc, że *„brudnopis to nie dokument”*. Zwróciłem się więc na piśmie do przewodniczącego z prośbą o udostępnienie mi tego rękopisu (dwukrotnie z resztą) i do dnia dzisiejszego oryginalnej wersji tego protokołu nie otrzymałem. Zastanawiam się więc, co takiego zawiera rękopis protokołu z tego zebrania, by nie mógł on ujrzeć światła dziennego. Z moich skromnych notatek wynika jednak, że w oficjalnym „protokole”, który zresztą jak pisałem wcześniej, bez problemu otrzymałem świadomie pominięto te wypowiedzi radnych, które były niekorzystne dla PANI Sekretarz GMINY.

Kiedy jeden z członków tzw. Zarządu Klubu OPEN stwierdził, że cytując: *„pewne sprawy dotyczące szczegółów omawialiśmy z panią sekretarz i uznaliśmy za ustalone”*, spytałem pana Burmistrza: Czy pani sekretarz ma w tej sprawie jego upoważnienie? Burmistrz bezpośrednio i otwarcie odpowiedział: *„pani sekretarz ma zajmować się wyłącznie sprawami organizacyjnymi Urzędu”*. Jak z powyższego wynika, a wypowiedź pana

Burmistrza wyraźnie to potwierdza, że PANI sekretarz nie miała żadnego jego pełnomocnictwa do zajmowania się tą sprawą. Dobrze, że cytowaną wyżej wypowiedź pana Burmistrza skrzętnie sobie zapisałem.

W tym miejscu należałoby zadać pytanie: Jaki interes miała (i ma) pani sekretarz w tym, by „za plecami radnych” uzgadniać z Zarządem „nieopierzonego” Klubu OPEN wiążące nas radnych uzgodnienia dotyczące nieodpłatnego użyczenia im tej działki, aż na 15 lat.

W protokole omińnięte zostały również wypowiedzi innych radnych biorących udział w gorącej dyskusji; pana Stańczyca, pana Matusiaka, który w punkcie pierwszym miał wątpliwości co do rodzaju zawartej umowy, a w punkcie drugim jego wątpliwości dotyczyły braku dostępu do jeziora, i budowy płotu, który jest niezgodny z oficjalnym planem (w planie jest płot o wys.1,2m, w rzeczywistości dużo wyższy).

Co jeszcze zostało pominięte w oficjalnym protokole? Na to pytanie będą zapewne musieli odpowiedzieć nam pani sekretarz i przewodniczący rady, którzy to, jak się wydaje, zawiązali jakąś nową, dziwną, by nie powiedzieć „szemraną” spółkę: Matijuk, Norsesowicz, Prill i inni. Nie wiadomo o co chodzi? A jak nie wiadomo o co chodzi, to... itd. Dodatkowo okazało się, że od pewnego czasu Biuro Obrotu Nieruchomościami „Norsesowicz” w Myśliborzu oferuje potencjalnym kupcom *„siedemnaście działek rekreacyjnych o pow. od 672 m<sup>2</sup> do 1.139 m<sup>2</sup> w miejscowości Myślibórz nad samym jeziorem....., cena 220 złotych za metr kwadratowy”*. Polecamy. W załączeniu 8 zdjęć.

Pani Sekretarz, Panie Przewodniczący! Już nie chcę od was rękopisu tego protokołu. Poproszę o to „tajne pismo” samego Pana Wojewodę (choć wróbelki ćwierkają – jak to mawia nasz „redakcyjny” kot w butach, że odpis tego pisemka krąży już po Myśliborzu). Wasz

✦ Roman Wąsik

## RECYDYWISTA?!

Usługę myśliborskie wiewiórki meldują nam, że niedawno złapany na prowadzeniu samochodu po pijanemu, jeden z bardziej znanych myśliborskich biznesmenów, widziany był w sytuacji, gdy nawalony jak przysłowiowa „dzika świnia”, wytoczył się z restauracji „Myśliborzanka”, wsiadł za kierownicę własnego samochodu i „odjechał” do domu.

Nie wiemy czy to prawda, ale jeśli tak było to nie zazdrościmy ludziom, którzy będą mieli wątpliwe szczęście znaleźć się na trasie przejazdu tego typu. Inna sprawa to to, że ostatni wyrok za jazdę po pijanemu, sam fakt, że odebrano mu prawo jazdy i wymierzono solidną grzywnę nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. W dalszym ciągu ma w głębokim poważaniu cały myśliborski wymiar sprawiedliwości (w tym policjantów) i życie swoich współobywateli, których może zabić przy byle okazji.

# NIEMIŁE SPOTKANIA

## Przemyslenia po szpitalu...

\*\*\* Stare porzekadło mówi - masz tyle obowiązków, ile sam na siebie nałożysz. Tak to już jest, że bierzemy na siebie stanowczo za dużo, a później pędzimy na złamanie karku, żeby się wyrobić.

A więc pędzę któregoś dnia miastem z głową zapakowaną różnymi sprawami, gdy nagle słyszę za sobą:

- Cześć Roman, co u ciebie?

Podnoszę głowę do góry, i cóż widzę - roześmianego starszego pana, dawnego kolegę „po lufie” - nie po tej lufie co się pije, tylko po tej, co się strzela (choć wypiliśmy ze sobą nie raz).

- Ano cóż, panie Zygmuncie. Odpowiadam.

- Dziękować Bogu, pomalutku.

- A co w Radzie? Zagaja.

- W Radzie, jak to w Radzie. Co dzień coś nowego. Właśnie lecę do gminy.

- Wiesz, powiem ci tak szczerze - mówi mi pan Zygmunt.

- Nic w tej Radzie nie robita, ino się kłócita. Jaja by wam wszystkim wyciąć i rozpędzić na cztery wiatry.

- Jestem za, a nawet przeciw.

Próbuję żartobliwie odpowiedzieć, ale tak na prawdę doskonale wiem, że tak to wygląda, i jego zdanie nie jest wcale odosobnione. W związku z tym, że jesteśmy ze sobą nie tylko po tej lufie od strzelania, i nie jedno ze sobą przeżyliśmy, to i rozmowa toczy się szczerze.

- Wiesz, jak to jest. Zagaduję.

- Gdyby dwadzieścia jeden koni ciągnął wóz w tę samą stronę, sprawa byłaby prosta.

Nagle pan Zygmunt ściąga z głowy czapkę i kłania się nisko przechodzącemu obok nas, byłemu prominentowi, wieloletniemu myśliborskiemu, urzędnikowi.

- Czy wiesz, pytam jakie on robił wały jak był (i tu wymieniam jego stanowisko)

- Doskonale wiem. Odpowiada mi pan Zygmunt.

- Więc czemu mu się tak nisko kłaniaasz?

- A wiesz - znamy się tyle lat ...?

I tu puściły mi nerwy. Mówię mu:

- Nie zostawiaj wszystkiego na głowie radnym. Przecież jesteś dawno na emeryturze, masz spokój i wszystko na czas, a


klaniaasz się złodziejowi, tylko dlatego, że się znacie. Gdybym ci coś ukradł, czy dziś rozmawiał byś ze mną?

I w tym momencie zrobiło mi się bardzo głupio. Ja młodszy, pouczam starszego - przecież wcale nie jestem od niego mądrzejszy. On ma inne doświadczenia życiowe. Wychował się tak ja w okresie wcześniejszej. Jeśli ja pamiętam tamte czasy, to on pamięta to lepiej. Nie dziwny się więc, że tym co okradali nasze miasto, dzisiaj ludzie się kłaniają.

Przecież jeszcze tak niedawno, co nie było moje, było niczyje. Może więc dlatego dopiero dzisiaj widać, jak wiele w naszym mieście brakuje.

Biblijni Żydzi szli do ziemi obiecanej tak długo dlatego, żeby po drodze wyrosło drugie pokolenie ludzi wolnych nie zależnych od ciemnińców. Pokolenie, którego rodzice byli niewolnikami innych ludzi i systemu, w którym przyszło im żyć.

My nie mamy czasu na tak długą edukację. Czas spełniać Wolę Bożą od dziś, a dopiero Jutro może będzie lepsze.

 Roman Wąsik

# BAJU, BAJU, BĘDZIEM W RAJU!

## PO CO WCISKACIE NAM TEN KIT?!

\*\*\* O potrzebach mieszkaniowych naszego miasta wie każdy młody człowiek, i nie tylko. Sam pamiętam, jak upragnione M-3 otrzymałem w okresie, kiedy przyznawano je młodym małżeństwom, mając prawie 40 lat i trójkę dzieci.

Żeby jednak je odebrać, musieliśmy z żoną sprzedać jej złoty pierścionek, małego fiata, moją gitarę i zadłużyć się w banku - bo trzeba było zrobić tak zwaną dopłatę. Narzekaliśmy wtedy na ten kraj, na władzę, i na wszystko co się dało.

Powszechnie było powiedzenie „już gorzej być nie może”.

A jednak! Minęło kilkanaście lat, a sytuacja mieszkaniowa naszego miasta wcale nie uległa poprawie. Wręcz przeciwnie - pogorszyła się, i to nawet bardzo. W ostatnich kilkunastu latach w mieście nie powstał ani jeden budynek mieszkalny (nie licząc oczywiście budownictwa jednorodzinnego).

A co na to tzw. Władze Miasta?

Oczywiście tworzą programy, strategię systemy i coś tam jeszcze, lecz wszystko po to, żeby pokazać społeczeństwu, że coś robią, żeby im nikt nie zarzucił, że biorą pieniądze podatników za nic.

W Strategii Rozwoju Miasta i Gminy Myślibórz na lata 2004-2013, a więc ciągle obowiązującym, wieloletnim programie gospodarowania zasobem gminnym (działalność mieszkaniowa) poświęconych tej sprawie aż siedem stron.

Mówi się tam o tym, że w budynkach przewidziana jest wymiana stolarki bu-

dowlanej (okna i drzwi), malowanie klatek schodowych - WSZYSTKICH - naprawę stropów, przestawienie pieców - do 2007 roku.

Wieloletni plan zakłada również budowę, do końca 2007 roku (!), trzech budynków socjalnych i wzrost liczby lokali socjalnych z 34 do 75.

Co z powyższego planu zostało zrealizowane? Jak widać nic.

Poprzedni Burmistrz pewnie wiedział, że nie będzie musiał się z realizacji tego planu tłumaczyć.

W tym czasie przyszła nowa władza i oczywiście powstał nowy dokument opracowany w grudniu 2007 roku noszący dumną nazwę „Strategia Rozwoju Gminy Myślibórz na lata 2008-2013” opracowany przez firmę ECD EUROPEJSKIE CENTRUM DORADCZE - DARIUSZ KITYNSKI, wybraną zapewne w przetargu.

Co zawiera ów program?

Pomijając fakt, że wiele stwierdzeń ściągnięto dosłownie z poprzedniej „Strategii”, najwięcej miejsca poświęcono części opisowej tej „strategii”, np.: położenie i warunki demograficzne, infrastruktura społeczna itp.

Co napisano na temat gospodarki mieszkaniowej?

Dwie skromne tabelki, z których można wyczytać, że PGKiM zarządza 120 budynkami, ZBiLK 70 budynkami, napisano coś o powierzchni mieszkań - i tyle.

Część opisowa mówi: sytuacja mieszkaniowa w gminie nie odbiega zasadniczo od gmin sąsiadujących, jeśli chodzi o standard i wyposażenie itd. Ogółem część opisowa to 22 linijki.

Początkowo myślałem, że nie dostarczono mi kompletnego programu. Sprawdziłem więc numery stron i stwierdziłem, że wszystko się zgadza.

Dział strategii zatytułowany „Budownictwo mieszkaniowe” nie zawiera ani jednego wyrazu typu - wybudować dom czy wybudować mieszkania, czy w ogóle wybudować cokolwiek. Pytam więc po co taki tytuł?

Co z budową mieszkań socjalnych i komunalnych? Jaki jest program remontów istniejących mieszkań administrowanych przez Gminę? Jaka jest strategia gospodarowania i rozwijania substancji mieszkaniowej w naszym mieście?

Odpowiedzmy sobie jasno - takiego programu nie ma! A szkoda bo, żeby skorzastać z dopłat unijnych takowy program powinien być wpisany w strategię rozwoju. Myślę, że o te sprawy należy władze naszego miasta pytać już teraz i natychmiast, bo za dwa lata może być już za późno.

Chociaż, być może, tym razem Myślibórz wybierze WŁADZĘ z prawdziwego zdarzenia, a nie „specjalistów” od myślenia oczu i przede wszystkim własnych interesów.

 Roman Wąsik

# SZARE SZEREGI

... Do dzisiaj „stoi mi przed oczami” wspaniałe, wyborcze zdjęcie (wybory samorządowe 2006) dziarsko maszerującego ulicą Szarych Szeregów w Myśliborzu Stowarzyszenia „SOS dla Ziemi Myśliborskiej” z ich kandydatem na burmistrza Mariuszem Norsesowiczem i Piotrem Sobolewskim na czele.

Dokąd oni tak się spieszyli i co nam wtedy obiecywali? Czy doszli do z góry upatrzonego celu? Czy coś z tego co nam wtedy obiecywali zrealizowali?

Wtedy tego nie mogliśmy wiedzieć, ale dzisiaj wiemy, że oni spieszyli się do tego, by przejąć na własność bazę MOS „Szkuner”, a zwłaszcza by „opanować” w interesie własnego kandydata na burmistrza działkę o powierzchni 1,54 ha, która do roku 1998 była własnością naszej Gminy.

Na terenie tej, jakże ładnie położonej działki, plan zagospodarowania przestrzennego przewidywał urządzenie pola namiotowego, a co się z tym wiąże, wyposażenie działki w sanitariaty i niezbędną infrastrukturę przystosowującą teren do uprawiania tego typu turystyki.

Wcześniej jednak, z niewiadomych przyczyn, w roku 1998 działkę tę wycenioną początkowo na 400.000 zł sprzedano osobie prywatnej za pół ceny, czyli dokładnie na 200.000 zł (słownie: dwieście tysięcy zł), uzasadniając to tym, że na polu namiotowym nikt jeszcze nie zrobił dobrego interesu - to i cena powinna być niska.

Rzecz jednak w tym, że od tamtej pory nowy właściciel nawet palcem nie kiwnął, żeby takie pole namiotowe w tym miejscu powstało. Jednak po dwóch latach, a więc w roku 2000, dokonano podziału całej tej jednolitej działki występującej jako pole namiotowe, na 17 mniejszych działek budowlanych. Wiadomo, że działki budowlane to całkiem inna wartość, niż wartość jakiegoś tam pola namiotowego. Ale to jeszcze nie koniec!

Żeby było śmieszniej, sprzedający (czyli Gmina Myślibórz) w umowie zwoleń kupującego z obowiązującego podatku w razie, gdyby w związku z przekwalifikowaniem działki jej wartość znacznie wzrosła.

Po dokonaniu podziału terenu na działki budowlane automatycznie stały się one dużo droższym towarem „handlowym”. Rozkręceniem całego interesu zajęło się Biuro Obrotu Nieruchomościami NORSOWICZ, które ogłosiło, że 1 metr kwadratowy sprzeda od ręki za jedyne 220 zł. Łatwo obliczyć, że sprzedając ponad 15.000 metrów kwadratowych uzyska astronomiczną dla nas kwotę ponad 3.000.000 zł, a więc „trochę więcej”, niż kiedyś zapłacono GMINIE. Trochę znaczy właśnie około 3.000.000 polskich. Oczywiście nie wiadomo ile działek udało się sprzedać do tej pory sprzedać, ale nie o to tu przecież chodzi. Wiadomo jednak dokąd i po co pędziła w roku 2006 rozentuzjasmowana grupa Stowarzyszenia „SOS dla Ziemi Myśliborskiej”.

W listopadzie 2008 roku właściciel działek wystąpił do Burmistrza Myśliborza

o kolejną zmianę w planie zagospodarowania terenu. Tym razem chodziło o scalenie kilku działek w wybudowania na nich „podręcznego” hotelu. Oczywiście w trybie pilnym przygotowano taką uchwałę mimo, że koncepcja zagospodarowania tego terenu była inna. Pan Burmistrz oficjalnie potwierdził, że nie on jest autorem projektu tej uchwały.

Kto więc go przygotował? Kto próbował wprowadzić Radę Miejską w błąd informując, że zmiana planu zagospodarowania dotyczy tylko szerokości dróg między działkami, a nie budowy hotelu? Myślę, że zrobiły to myśliborskie „szare szeregi”. Sytuacja identyczna jak z uchwałą wydaną przez Radę w wniosek firmy DATOR! Tylko dzięki docieklivości kilku radnych projekt uchwały odrzucono.

W lutym tego roku do Burmistrza wpłynęło następne pismo w sprawie planu zagospodarowania przestrzennego tego terenu. Tym razem wnioskuję się budowę kilku budynków hotelowo-apartamentowych, które miały być usytuowane wzdłuż przyszłej promenady nadjeziornej, będąc jedną z atrakcji architektonicznych Myśliborza.

W piśmie tym informuje się Pana Burmistrza, że „nie ma przeszkód formalno-prawnych do wszczęcia procedury planistycznej”. Powiadamia się również Burmistrza o tym, że zmiany, o które prosi właściciel działki akceptuje architekt miejski, oraz przedstawiciel firmy opracowującej zagospodarowanie brzegów jeziora, a Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Szczecinie w swej opinii podobno pisze, że „uchwała, o którą proszę nie narusza istniejących przepisów”. I dalej: „Bardzo proszę o przegłosowanie odpowiedniej uchwały na sesji w miesiącu lutym lub też o pisemną odpowiedź - dlaczego przygotowany (przez kogo?) projekt uchwały, już w miesiącu grudniu nie został przedłożony Wysokiej Radzie pod głosowanie”.

I nic tu, że w uchwale Rady Miejskiej w Myśliborzu Nr XXVI/212/04 wyraźnie zastrzeżono: „Należy zapewnić ogólnodostępną strefę ochronną wzdłuż brzegów jeziora z zakazem budowy, za wyjątkiem obiektów i urządzeń ośrodków sportowych lub wypoczynku publicznego. Przy planowaniu zagospodarowania brzegów Jeziora Myśliborskiego należy uwzględnić zasięg wody zalewowej”.

Radny Ryszard Popielnicki mówił o bogatym drzewostanie na tej działce i o pięknym rezerwacie bluszczu, który był tam od zawsze, ale zdaniem wnioskodawcy i osób forsujących kolejną podejrzaną uchwałę drzewa można wyciąć, zasłonić brzegi jeziora, a obejście terenu zrobić ulicą Szarych Szeregów.

Ot, i oto jasno okazało się dokąd spieszyły się, i dokąd zmierzają obecnie myśliborskie Szare Szeregi.

◀ Roman Wąsik

## 8 MARCA

8 marca - Święto Kobiet!  
I co z tego, skoro w Myśliborzu Obchodzone jest szóstego.  
Widać już na tym przykładzie,  
Że się na to nacisk kładzie,  
Że to, jak ktoś z boku powie,  
Postawione jest na głowie.  
Że kobiety rządzą światem,  
To rzecz przecież oczywista,  
Lecz gdy o to spytasz babę  
ta ci powie: - To głupoty,  
Ja tam jestem od roboty.  
No, a światem rządzą chłopcy.  
To, że również kasą rządzą.  
Wiedzą o tym chłopcy wszystkie,  
Bo im żony po wyplacie,  
W garniturach robią czystkę.  
I przykładów mnożyć można,  
Nawet i przez tydzień cały.  
To i tamto, i tak dalej,  
Że dać miały - a nie dały.  
Lecz, czy znajdzie się takowy,  
Stary, średni, czy z młodzieży,  
Który doradzi chłopom  
Jak bez kobiet żyć należy?  
Oczywiście, że są tacy,  
Co to robią bez kobiety,  
Ale my, zacni panowie,  
Nie słuchamy ich, bo stety,  
My na przekór tamtym panom  
Mamy, żony i dziewczyny!  
Całujemy was gorąco,  
Róże wam dziś przynosimy  
I prosimy - rządźcie nami.  
Rządźcie światem nawet całym,  
Skoro tak już musi być,  
Bo wy wiecie drogie panie,  
Że bez was nie idzie żyć.

Gall Anonim

## KRĘTACZE

Ten załatwia swoje sprawy  
Co pracuje na urzędzie.  
Czy to tylko w Myśliborzu tak jest,  
Czy też może w Polsce wszędzie?  
Ten zatrudnia swoich ludzi,  
wstydu jego to nie budzi,  
Że ci ludzie uwikłani,  
Że ich szef poprzedni gani,  
Że robotę złą zrobili -  
Społeczeństwu źle służyli.  
Tamten znowu robi walek  
Chce przewalić sprawę działek.  
Gdzie tu sens i gdzie logika -  
Tobie też to gdzieś umyka?  
A no drogi przyjacielu -  
Sam nie jesteś, jest nas wielu.  
A ja wprost się zapytuję  
I w tej chwili nie żartuję  
Niech mi każdy z nich odpowie:  
Jak mam zebrać myśli w głowie  
Żeby wszystko to zrozumieć,  
I w tym mieście żyć znów umieć,  
Bo sam nie wiem już co myśleć -  
Przecież miało być inaczej...  
Przeto może, czy nie może  
Kupczyć dalej Myśliborzem?!

Gall Anonim

# CZY KTOŚ KOPNAŁ MW W STOPKĘ?!

... Dwutygodnik powiatowy jakiegos powiatu ograniczonego do dwóch miejscowości (Myślubórz-Dębno), publikuje w jednym ze swoich ostatnich „artykułów” same nonsensy (Kto im za to płaci? - pytanie retoryczne). Powód tego wydaje się być tak prosty, jak budowa cepa. Ta „poczytna” gazeta po prostu nie lubi wicestarosty Wojciecha Wojtkiewicza, bo ten akurat stara się uporządkować i zrationalizować zabagnioną przez poprzedników działalność podległych mu instytucji, dotąd upolitycznionych do granic wytrzymałości i zapchanych różnego rodzaju, nawet emerytowanymi, kolesiami z wydawało by się już dawno zapomnianej partii. Niestety pan Wojciech Wojtkiewicz zapomniał (a nie powinien), że w Myśluborzu partia ta stworzyła (i pilnie strzeże) UKŁAD, którego tak bezskutecznie szukali w Polsce szefowie partii (PiS).

Ostatnio najbardziej denerwuje MW to, że jakoby pan W. Wojtkiewicz połączył w jeden zespół, położone blisko siebie nad Jeziorem Myśluborskim, dwie placówki oświatowo-wychowawcze, a przecież każdy dureń wie, że nie mógł tego zrobić w pojedynkę, na dodatek bez solidnego merytorycznego i ekonomicznego uzasadnienia. Przy okazji MW mają do niego pretensje o to, że zespół ten zaczął przynosić dochody, jakoby w zupełnej sprzeczności z obowiązującymi go misją i statutem.

Jakoś dziwnie na tym tle brzmią wyrażane w MW głosy zachwytu nad przyznaniem tytułu „Lidera Przedsiębiorczości” Myśluborskiemu Ośrodkowi Kultury. Gratuluję tej nagrody SZANOWNYM LAUREATOM, ale nie ukrywam, że bardziej by mnie cieszyło, gdyby otrzymali nagrodę za UPOWSZECHNIANIE KULTURY a nie za uprawianie chałtury. Przepraszam - **przedsiębiorczości!**

Proszę wybaczyć mi ewentualny błąd, bo być może w ciągu kilku (9) ostatnich lat MOK zmienił się z INSTYTUCJI UPOWSZECHNIANIA KULTURY w wybitnie dochodowe i przedsiębiorcze przedsiębiorstwo. Nie wiem, bo jeśli tam bywam, to tylko w barze, gdzie ostatnio uraczono mnie podrasowanym jakimś prochami alkoholem.

Taka działalność MOK MW jakoś nie dziwi, ale osiągane przez nowoorganizowany Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych „SZKUNER” dochody, rozpalają je do czerwoności (Czyżby wylażyło z nich to, co do tej pory starali się mieć głęboko ukryte? - znów pytanie retoryczne). Dosłownie MW piszą o panoszących się w gabinetach tego Zespołu trzech dyrektorach, o pustym Domu Wczasów Dziecięcych, o opuszczonym „Szkunercze” (o którym? nie wiadomo!) i o tym, że nasza GMINA jest bardzo bogata i mogłaby ten „Szkuner” przejąć w samodzielne władanie tylko pan Wojtkiewicz nie pozwala. Nasza bogata ponoć Gmina doinwestowałaby to biedactwo, zagospodarowała i sensowniej niż Powiat, zarządzała. Jakoś nie bardzo wierzę w bogactwo naszej Gminy i w jej dobre intencje, bo mimo podjętej w ubiegłym roku tak zwanej uchwały intencyjnej, zostawiła w tym roku na lodzie MKS „Szkuner” nie przyzna-

jąc mu ani grosza, żadnej bazy lokalowej lub pomostów, a nawet bez maleńkiego pokoiku dla księgowej, chociaż sama administruje kilkoma (jak nie kilkunastoma) biurkami!!!

MKS „Szkuner” pana Szymczyka musiał przytułić ten obrzydły wicestarosta, który za korzystanie z bazy MOS „Szkunera” każe sobie płacić (a Gmina wiele ze swego majątku, w tym np. drogi gminne i ulice, **oddaje za darmo!**).

MW zupełnie nie dziwi, że produkcją (dostarczaniem) i oczyszczaniem wody zajmują się w naszej „bogatej” Gminie dwie odrębne spółki z o.o., które wyposażono w dwa odrębne zarządy i dwie odrębne (wszyscy dobrze opłacani) rady nadzorcze oraz (za friko - sorki, za mniejszościowy procent bezwartościowych udziałów - ewentualne dywidendy są zżerane przez te spółki) w wielomilionowy gminny majątek. Nie dziwi MW także to, że KOMUNALNYM ZASOBEM MIESZKANIOWYM „zarządzają” również dwie różne firmy - ZBiLK jako jednostka budżetowa i PGKiM jako Spółka z o.o., które również skutecznie zżerają gminne pieniądze, a jednocześnie nikt nie wie, która firma co robi i za co odpowiada. PGKiM ma moce przerobowe, najlepsze usługi (np. tzw. obsługę wspólnot mieszkaniowych, utrzymanie zieleni, oczyszczanie miasta i remonty), tereny i budynki, a ZBiLK nic nie może, bo i tak wszystko musi zlecać PGKiM, tylko czynsz za mieszkania komunalne nie wiadomo dlaczego, lokatorzy muszą płacić bezpośrednio do budżetu Urzędu Miasta i Gminy w Myśluborzu (chyba dla wyrównania ciągnącego się za Gminą od lat deficytu, przecież spłacamy dług PEC za „zagazowanie miasta”).

MW nie dziwi także to, że nasza GMINA będąc prawie stuprocentowym właścicielem PEC i całej sieci ciepłowniczej w mieście, zarządza tym zasobem za pośrednictwem dobrze opłacanego zarządu i rady nadzorczej (działających na zasadach podobnych do tych jak w wodociągach i oczyszczalni ścieków) i jednocześnie NIE MA podobno żadnego WPLYWU na najwyższą w promieniu 500 km od Myśluborza cenę ciepła?! **PARANOJA!!!**

Nie mam zamiaru „ścigać” dzisiejszych władz za wysypisko śmieci, ale dziwi mnie, że inni obciążają za tę „inwestycję” obecnego Burmistrza zupełnie zapominając KTO NAS W TEN INTERES WKRECIŁ, i dlaczego nie poniósł do tej pory za to żadnych konsekwencji?! Przy okazji warto dodać, że nasza Gmina ma „na koncie” kilkadziesiąt prawomocnych, ale od lat niewykonanych wyroków sądowych (czy nie ma za to żadnej kary?) przyznających ponad 70-ciu najbiedniejszym rodzinom prawo do lokalu socjalnego. Ludzie ci, bardzo często z dziećmi, nie mają gdzie się podziać, dlatego zajmują dotychczasowe mieszkania (w tym spółdzielcze), za które nalicza się im (mimo ich oczywistej niewypłacalności) jakieś „odszkodowania” (robi to ZBiLK, chociaż to oni powinni udostępnić gnębionym przez siebie lokatorom dużo tańsze lokale socjalne lub komunalne) i „czynsz”, na który Spółdzielnia co pół roku uzyskuje w naszym

Sądzie nakazy zapłaty. Biedni ludzie nie wiedzą co ze sobą zrobić, bo Ośrodek Pomocy Społecznej działający pod nadzorem władz samorządowych naszej Gminy przyznaje im zasiłki celowe i okresowe w zawrotnej wysokości 39-40 złotych polskich miesięcznie.

Tymczasem w naszej Gminie chyba nie brakuje pieniędzy (blisko 60 mln w budżecie rocznie) skoro z uporem maniaka utrzymuje się tyle niepotrzebnych firm i stanowisk (funfle i potencjalni wyborcy?), skoro w ostatnich latach wydano ponad 1,5 miliona złotych na adaptację strychu w Ratuszu na pomieszczenia dla straży miejskiej, informatyka i archiwum. Czwarty raz przeprowadza się i remontuje pomieszczenia OPS, drugi raz ZBiLK (choć działają trzeci rok). Nie brakuje też forsy na organizację różnych jubli dla radnych i pracowników lub projektantów utopijnej, futurystycznej zabudowy brzegów jeziora, które wcześniej należałyby najnormalniej w świecie odgrodzić i dopuścić do lustra wody (bez dodatkowych opłat) zwykłych ludzi (jeśli w tym roku będzie pobierany wstęp na plażę obiecują, że wstąpimy na drogę sądową przeciwko Gminie za rażące łamanie prawa wodnego przez nią samą i podległe jej instytucje).

MW te sprawy zupełnie nie interesują, bo oni są stworzone do wyższych celów: wydawania lokalnej, ale bardzo ważnej i zasłużonej Gazety, bieżącego informowania ogłupiałego społeczeństwa i wykańczania wskazanych im (nie wiadomo przez kogo), niewygodnych ludzi. A może MW tymi sprawami nie zajmują się tylko dlatego, że boją się, iż obrażone władze Gminy nie dadzą im zarobić na publikacji płatnych, a czasami zupełnie idiotycznych, ogłoszeń i życzeń. Mamona to dzisiaj bożek i trudno bez niej uznać się za człowieka sukcesu.

Natomiast nie wiadomo czemu MW z zapalem godnym lepszej sprawy publikują gębę roześmianego człowieka z wyrokiem sądowym, który wcześniej w dużym stopniu przyczynił się do „pomyślnego rozwoju naszego miasta i gminy”. To za jego „rządów” doszło do znacznej degradacji miasta (rażąco spadła liczba ludności) i dzięki „prywatyzacji” oddanego kiedyś Gminie do dyspozycji majątku komunalnego, który w dużej części został „rozdrapany” przez skapitalistyczniałą nagle nomenklaturę i ich samozwańczych następców. Łatwo atakować jednego człowieka gorzej, pisać prawdę i rzetelnie opisywać otaczającą nas rzeczywistość. Ale skoro ktoś żyje w świecie fantazji i chorej wyobraźni lub działa na cudze zlecenie trudno się dziwić takim tekstom, które mniejszym pozwalam sobie w sposób felietonowy, bez żadnych ogródek skrytykować.

Szkoda jednak mojego czasu. I tak wszystkiego za jednym zamachem nie napiszę. O innych fanaberiach poprzedniej, ale i obecnej władzy samorządowej naszej Gminy, przeczytacie Państwo w kolejnych wydaniach „PIK - Myśli bez cenzury”. Zapraszam do uważnej lektury.

# Z REDAKCYJNEJ POCZTY

\*\*\* Niedawno otrzymałem list od emerytowanego sędziego Sądu Okręgowego w Szczecinie, który publikuję usuwając z niego wszystkie dane (wykropkowane), które mogłyby Go w jakikolwiek sposób zidentyfikować. List ten zdecydowałem się wydrukować w naszym piśmie tylko ze względu na to, że zawiera opinię o sytuacji jaka panuje w naszym mieście, wydaną przez doświadczonego i wykształconego człowieka, który w żaden sposób nie jest związany z Myślborzem. Opinię Pana Sędziego (którego nigdy osobiście nie poznałem) przedstawioną w tym liście pozostawiam bez żadnego komentarza, do wyłącznej oceny Państwa. Ewentualne uwagi proszę kierować na adres Redakcji (w stopce redakcyjnej). Waldemar Jacek Wiernicki

Szczecin, dnia 9.02.2009 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zafascynowany otrzymanym przypadkowo numerem PIK z listopada 2008 r., a szczególnie odwagą i bezkompromisowością poruszanych tematów, uznałem za stosowne zainteresować Pana również tematyką, którą zajmuję się od 8 lat, a która w dużym stopniu dotyczy myśliborskiego środowiska osób niepełnosprawnych (w większości starszych) i całej otoczki administracyjno-publicznej. Niepokoi mnie bowiem fakt, iż w tej dosyć już długiej mojej działalności społecznej, w której między innymi udzielam bezpłatnej pomocy prawnej osobom niepełnosprawnym w (...), stosunkowo duży odsetek prób o pomoc prawną stanowią osoby z Myślborza. Wśród nich szczególnie zaabsorbowanymi w walce z biurokracją byli - (...) [zmarł nie doczekawszy się sprawiedliwych rozstrzygnięć sądowych] oraz nadal walczący (...), inwalida I grupy całkowicie znerwicowany bezdusnością i stronniczością organów porządku publicznego oraz wymiaru sprawiedliwości.

Zastrzegam oczywiście, że nie jest moim zamiarem zapewnić Pana, że osoby skarżące się u mnie we wszystkim mają rację. Są bowiem często przewrażliwione dotychczasowym poniżaniem i obojętnością osób, które z racji pełnionych funkcji powinny zapewnić im godne życie, uwzględniając zarówno ich stan zdrowotny, poważny wiek i związane z tym większe wymagania wobec otoczenia - zbyt często albo nie rozumiejącego ich położenia, albo wręcz złośliwego i dokuczliwego. Zdają sobie więc sprawę i z tego, że przewrażliwienie tych osób może też stanowić pewne źródło społecznych spięć i zniecierpliwienia organów i instytucji często angażowanych do interwencji i rozstrzygania sporów. Wiem jednak i to, że Myślborz w naszym województwie jest wyjątkowo „bogatym” miastem w tego rodzaju niepokojące wydarzenia i społeczne poczucie niesprawiedliwości, wynikającej głównie z powiązań rodzinno-towarzyskich i obojętności na skargi osób szczególnie upartych w dochodzeniu swoich praw.

Osoby te zbyt często są traktowane jak sądowi piniacze, z góry skazane na przegraniu spraw między innymi na podstawie z góry ustalonych tez w gronach myśliborskiego środowiska decydującego w sprawach zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom i sprawiedliwych ocen ich wołań o sprawiedliwość.

Z analizy wielu dokumentów, jakie mi już wielokrotnie przedstawiał pan (...) oraz jego ustnych wypowiedzi wiem, że ma dużo racji i powodów do niezadowolenia. Jednak jego frustracja i znerwicowanie, spowodowane dotychczasowymi wydarzeniami dotyczącymi jego i (...) w dochodzeniu sprawiedliwości powodują, że coraz częściej reaguje już zbyt emocjonalnie i nerwowo, co powoduje nowe problemy w ocenie jego osoby, łącznie z oskarżeniem go o naruszenie dóbr osobistych (...).

Sądzę więc, że zbiory dokumentów w posiadaniu pana (...) mogą być pewnego rodzaju skarbnicą tematów również dla bezkompromisowego i walczącego ze społeczną niesprawiedliwością czasopisma jak PIK, której wykorzystanie z pewnością by pomogło w uzdrowieniu przynajmniej niektórych negatywnych zjawisk w myśliborskiej społeczności, a szczególnie w stosunku do osób niepełnosprawnych.

Pozwalam więc sobie na zasugerowanie Panu bezpośredniego kontaktu z panem (...), który z pewnością wzbogaci tematykę Gazety

(podpis i adres do wiadomości Redakcji)

## KEFAS

Grasuje po okolicy od lat kilku mędrzec wielki,  
Co z racji stanu i urodzenia, nie zagląda do butelki.  
Kefas - tak do niego mówią urzędnicy,  
Bo wiadomo, że ten Kefas, mieszka na Wierzbicy.  
Zawsze lubił być w większości, by tam szukać swoich racji.  
Nawet w ORMO, przez lat kilka, bronił naszej demokracji.  
Problem powstał jednak wielki, i tylko dlatego,  
Że nie ustalono kto kradł, a kto miał pilnować, majątku wspólnego.  
Więc nasz Kefas - jak to bywa - miał znów wiele racji.  
I po wielu, wielu latach, wystąpił z tej organizacji.  
Odpowiedzi na pismo jednak mu nie dano,  
Bo organizację 5 lat temu, wcześniej rozwiązano.  
Od lat kilku swym przykładem w Radzie Miejskiej świeci.  
Gdybyś go na przykład spytał: (sprawdzić w mailu, bo tam jest inaczej?!)  
- Czy w Myślborzu urodził się kiedyś wielki człowiek?  
On na pewno tak odpowie: - Skądże, rodzą się tu tylko małe dzieci.  
Taka wielka mądrość siedzi w tym człowieku,  
Że do dzisiaj zeń nie wyszła mimo jego wieku.

Gall Anonim

## BABA

Przyszła baba do lekarza  
Chorób ma ze dwieście,  
Lecz lekarzy specjalistów  
Nie ma w naszym mieście.  
Mówi doktor tak do Baby:  
To nie moja wina  
Musisz Babo z chorobami  
Jechać do Szczecina.  
Lecz w Szczecinie każą Babie  
Czekać gdzieś z pół roku  
W międzyczasie też dostała  
Choróbska we kroku.

Skarży Baba się sąsiadce,  
Ta jej podpowiada:  
Znajdź do kroku sobie Babo  
Niestarego dziada.  
Jedz warzywa i owoce,  
Wieczorem pij piwo.  
Ostra musi być dieta,  
Raz w tygodniu seta.  
A do sety, w obowiązkach,  
Musisz zjadać grzyba.  
Wszystko ci się unormuje.  
Znów będziesz jak ryba.

Gall Anonim

## EGZEKUTYWA

Uchwaliła - jak to bywa - chodząca egzekutywa,  
Że już zima, styczeń szronem malowany  
I w powiecie czas na zmiany.  
A więc knują, obliczają i gotowy plan już mają:  
- Tak, platforma plus czerwoni i już nikt nas nie dogoni!  
Tuż przed sesją do starosty, idzie ten SMS prosty;  
„Liczyby są już na sto dwa, Ala sobie radę da.”  
Jakie liczyby? Jaka Ala? I kto, kogo tu uwala?  
Ustalono przy obiedzie, że Stach teraz prym powiedzie,  
A tuż za nim mały kurdupelek i antalek,  
Specjalista od sprzedaży działek.  
Ni to Polak, ni Bawarczyk - Januszek Młynarczyk.  
Wojtkowi się nie odpuści, w kiblu z wodą się go spuści.  
Więc uważaj se Wojciechu, może być ci nie do śmiechu.  
I będziemy piękni ładni - jeśli zagłosują radni.  
Nagle okrzyk:  
- Drogi teściu, przecież was jest tylko sześciu!  
Tak, faktycznie, sześciu tylko.  
Sześciu przecież to niewielu.  
Biada wielka nam panowie!  
Nie siądą nasze dupy, na urzędniczym fotelu.

Gall Anonim

## MKS „SZKUNER” I INNI NA LODZIE

Wiosną ubiegłego Rada Miejska w Myślborzu, a zwłaszcza jej ściśle kierownictwo obiecywali, że przejmą „Szkuner”. Wyszła z tego jedna wielka kłapa. Niedługo później te same osoby zaczęły kombinować z przejściem kortów tenisowych od OSiR-u, przymierzając się do zagospodarowania przyległego terenu, na którym splonęła budowana przez Janusza Winiarczyka PILAWA.  
Oj! Pechowe to miejsce. Uprzedzamy, jeśli nie chcecie skończyć jak poprzednie budowy, zmieńcie swoje plany!



# METEOR CZY KOMETA?!

... Jak meteor lub jakaś kometa po myśli-borskim firmamencie w roku 2008 przeleciało kolejne, jasnie oświecone pismo lokalne, które nosiło dumny tytuł „Kurier Myśliborski”.

Pismo to w dziwnych, do dzisiaj niewyjaśnionych okolicznościach, pojawiło się nagle na naszym niebie w grudniu 2007 roku. Akurat wtedy, gdy w trakcie listopadowej sesji Rady Miejskiej pan przewodniczący Mariusz Norsesowicz próbował wprowadzić do porządku obrad sprawę wydania opinii na temat sklepu TESCO, który chciała (chyba dalej chce) zrealizować w Myśliborzu poznańska firma DATOR.

Radni punkt ten z porządku obrad po prostu wyrzucili. Potrzebna była jakaś interwencja. Najlepiej Boska.

Nie wiem, czy jest jakiś związek między tymi faktami, ale ludzie od dawna mówią, że nagle i niespodziewane pojawienie się komety (lub jasno świecącego meteora) zwiastuje nadchodzącą klęskę lub jakieś nieszczęście. I stało się. W trakcie lutowej (2008) sesji Rady Miejskiej pan Mariusz Norsesowicz był lepiej przygotowany. Wspierany przez radcę prawnego Urzędu Miasta i Gminy w Myśliborzu (Rada Miejska nie ma własnego biura prawnego) przygotował projekt uchwały w sprawie wydania przez Radę opinii w sprawie sklepu TESCO, o którą wystąpiła do Burmistrza firma DATOR. Przywołany do pomocy radca prawny Urzędu ochoczo potwierdził, że każdy radny ma prawo składać projekty uchwał.

**ZAPOMNIAŁ jednak dodać, że taką opinię Rada może wydać JEDYNIENIE NA WNIOSEK BURMISTRZA, jako organu wydającego zezwolenie, a ten z takim WNIOSKIEM DO RADY nigdy nie wystąpił!!**

Oszukani w ten sposób radni projekt uchwały przegłosowali, a Wojewoda Zachodniopomorski wszelkie skargi w tej sprawie oddalił, ponieważ uchwała została prawidłowo przedyskutowana i przegłosowana na sesji Rady Miejskiej w Myśliborzu, a jako takiej nie miał podstaw, by ją uchylić. **Poza jedną, o której wiedział, ale nie powiedział.**

Wiedział o tym również pan Norsesowicz, ale także pan Burmistrz. **Rada nie miała prawa wydać przedmiotowej opi-**

**nii, ponieważ Burmistrz do Rady Miejskiej, zgodnie z wymaganiami w tej sprawie przepisami prawa, z takim wnioskiem nigdy nie wystąpił!**

Wobec tego mam pełne prawo podejrzewać, iż popełniono tu kilka pospolicznych, najwzkiejszych, kryminalnych przestępstw polegających przede wszystkim na tym, że stosowne organy wiedząc o przekroczeniu uprawnień przez pana Norsesowicza i wprowadzoną w błąd Radę, nigdy o tym fakcie nie zawiadomiły żadnej prokuratury w Polsce. Kłaniają się tu podstawowe przepisy Kodeksu Karnego, a sprawa na szczęście nie uległa jeszcze przedawnieniu. W tej sytuacji latem 2008 roku było już po sprawie tym bardziej, że ustawa o sklepach wielkopowierzchniowych została skutecznie zaskarżona w instancjach odwoławczych (w tym w Trybunale Konstytucyjnym).

Dziwnym trafem równocześnie z tymi zdarzeniami „Kurier Myśliborski” stracił na blasku. W czasie wakacji pojawił się w kioskach tylko jeden numer (a przecież był to bardzo aktywny dwutygodnik). Później chyba w nerwowej reakcji na pojawienie się naszego pisma „PIK - Mysli bez cenzury” pojawiły się kolejne dwa numery (z datą 10 i 30 października).

Od tamtej pory, do dnia dzisiejszego zapadła grobowa CISZA, mimo dumnej zapowiedzi redakcji zamieszczonej na tytułowej stronie wydania z dnia 10.10.2008 r. **„KURIER TWORZYMY Z PASJI”.**

Z jakiej pasji?! Po co się tak głupio tłumaczyć. Przecież gołym okiem widać, że Kurier wydawany był prawdopodobnie dla poparcia jakichś podejrzanych, politycznych i gospodarczych interesów. Jakich? Nie wiem. Ale wydaje mi się, że dużo więcej na ten temat powinny wiedzieć myśliborskie instytucje, które stoją na straży prawa. Tylko czy w tej sprawie będzie się im chciało przejąć więcej energii, niż w innych dotychczas prowadzonych, podobnych, a może takich samych sprawach? Nie wiem, ale nie sądzę by chcieli zrobić coś więcej, niż do tej pory.

Chociaż być może myślę się bardziej, niż na pozór by się wydawało, bo pod wpływem zachodzących w kraju zmian w działaniu instytucji wymiaru sprawiedliwości sytuacja w Myśliborzu pod tym względem również może się zmienić. Przykładem niech będzie ostatni „sukces” KPP w Myśliborzu, która wreszcie zdecydowała się zakończyć sprawę jednego, dotychczas od kilkunastu lat bezkarnie jeżdżącego po pijanemu pana tylko dlatego, że ten przestał pełnić chroniącą go funkcję i tzw. myśliborskie układy.

Może sprawami przekraczającego notorycznie swoje uprawnienia pana Norsesowicza, firmy DATOR, handlu działkami i podejrzanym źródłem finansowania „Kuriera Myśliborskiego” też ktoś wreszcie się zainteresuje, a pojawienie się na naszym niebie jakiejś komety lub meteora przestanie zwiastować nieuchronne nieszczęście, które od lat prześladuje nasze miasto, zwłaszcza tych biedniejszych, zwykłych mieszkańców Myśliborza. Być może spełni się wreszcie przepowiednia Siostry Faustyny i nam zaświeci słońce, bo podobno wobec prawa wszyscy są równi.

◀ Waldemar J. Wiernicki



**Myśli bez cenzury**

## WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura  
74-300 Myślibórz, ul. Daszyńskiego 7  
[www.pikbezczensury.free.ngo.pl](http://www.pikbezczensury.free.ngo.pl)  
NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407  
Konto: GBS Barlinek O/Myślibórz  
Nr 88 8355 0009 0054 2210 2000 0001

## Zarząd:

P.o. prezesa: Artur IWASZCZENKO  
Wiceprezes: Arkadiusz HLEBOWICZ  
Skarbnik: Dorota WOLANIN  
Członek: Mieczysław GRZYBKOWSKI  
Sekretarz: Waldemar Jacek WIERNICKI

## ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślibórz  
ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

## Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI  
Tel.: 0-95 747-26-83 lub 692-044-618  
e-mail: [jacek.wiernicki@neostrada.pl](mailto:jacek.wiernicki@neostrada.pl)

## UWAGA!!!

\*Wszystkie teksty członków PIK są publikowane z tym znaczkiem przed ich nazwiskiem. Pozostałe teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy, **na wyłączną odpowiedzialność ich autorów**, z zaznaczeniem, iż jest to „*sprostowanie*” lub „*polemika*”!!!  
Teksty niepodpisane - od redakcji. Skład własny.

DRUK: „Pol-Graf”, Dębno, ul. Baczewskiego 30  
tel. 0-95 760-93-93, e-mail: [polgrafdebno@interia.pl](mailto:polgrafdebno@interia.pl)

## BIBA

Raz pan burmistrz Leszek PIERWSZY, by od pracy mieć odskocznię  
Zdecydował: trza urządzić nam spotkanie noworoczne.  
Zaraz poszło wici w miasto, by szykować mięso, ciasto.  
Wszystko ma być świeże, zdrowe, wszak przyjęcie to państwowe.  
Ma być piwo, wino, wódka - wszystko, ile czego kto chce.  
Jeśli kto chce zalać głowę - może przecież za państwowe.  
I polecił służbom swoim: osób obcych nie chcę żadnych!  
Cóż więc robić - myśli służba - może zaprosimy radnych?  
Proszą radnych, biznesmenów i działaczy wszelkiej maści,  
Ci świętują, popijają i życzenia se składają.  
Ty zaś biedny podatniku, idź do „Gucia”, siądz w kąciuku.  
Walnij setę, albo dwie, a jak będzie wszystko w dechę,  
To dostaniesz piwo... - na krechę.  
Gdybyś zaczął zaś tak myśleć - gdzie jest tutaj twoja racja?  
Ja odpowiem ci szybcutko: **TO JEST NASZA DEMOKRACJA!**

Gall Anonim